GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 22 listopada 1936 | Nr. 47

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł, kwart. 4 zł, miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

1. *Ks. R Dąbrowski: Dymitr Rostowski* Warszawa 1936.
2. *Robert Mäder: Maria zwycięży!* Poznań 1935.
3. *Apostoł Młodzieży ks. E. Szwejnic.* Poznań.
4. *L. Turkowski: Żegnajcie Druhowie-Rekruci!* Poznań 1936.
5. *F. Przyjemski: Polski Ład.* Kraków 1936.

Ad 1. Ciekawa to była postać ten D Rostowski. Sam cieszył się wielką powagą w Cerkwi prawosławnej, a głosił prawdy wiary, nieuznawane dziś przez prawosławie. Był nie tylko głosicielem tych prawd, ale i ich obrońcą. Jako gorący czciciel N. P. Marii był też gorącym obrońcą prawdy o Niepok. Poczęciu. Te i inne ciekawe wiadomości o nieprzeciętnym metropolicie prawosławnym znajdziemy we wspomnianej i godnej polecenia rozprawie znanego autora.

Ad 2. Życiowe, praktyczne i aktualne pogadanki, znajdują się w drugiej książce. Pisane są zajmująco i prosto. Styl jasny, potoczysty. Książka niewielkich rozmiarów, ale treściwa i pobudzająca do myślenia.

Ad 3. Postać ks. Szwejnica znana dziś jest w całej Polsce. Młodzież zwłaszcza akademicka, której był wiernym przyjacielem i niestrudzonym duszpasterzem zna go doskonale. Książka o ks Sz. to zbiorowa praca bliskich mu osób, jak przyjaciół, współpracowników i świadków naocznych jego wielkiej i owocnej działalności.

Ad 4. Jest to zbiór rozmaitych utworów i sztuczek amatorskich przeznaczonych na wieczornicę urządzoną z okazji żegnania druhów, odjeżdżających do wojska. Liczne przemówienia, deklamacje i wykłady, jakoteż śpiewy chóralne i inne wypełniają książkę która powinna się znaleść w każdej bibliotece organizacji młodzieży, gdyż odda im wielkie usługi.

Ad 5. Jest to bardzo krótki referat, dający pewne wytyczne dzisiejszym ludziom. Autor zastanawia się nad aktualnymi zagadnieniami, zbyt krótko jednak pisze o nich

Ks. Michał Milewski.

Nowy przewodnik po Ziemi Świętej. Należy powitać z uznaniem nowy, starannie i fachowo opracowany przewodnik po Ziemi Świętej, który ukazał się w tych dniach w Krakowie, czcionkami drukarni „Powściągliwość i Praca" (Księży Michaelitów) p. t. „Ziemia Święta". Jest to przewodnik informator nie tylko po współczesnej Palestynie ale i po Atenach i Stambule. Obejmuje on 248 stron tekstu, 11 planów, 17 fotografij oraz mapę współczesnej Palestyny w formacie 30×40 cm. Autorem książki jest znawca Palestyny, były kapelan Domu Polskiego w Jerozolimie, ks. prof. dr Eugeniusz Król. Dochód z wydawnictwa jest przeznaczony częściowo na fundusz budowy nowego domu dla pielgrzymów polskich w Jerozolimie.

Jan Ziemba: Powódź. Teatr dla Młodzieży Męskiej Nr. 53. Ról 7. Cena 0.75 zł. Poznań 1936. „Ostoja".

Jest to dramat skreślony ręką młodego autora ze sfer ludowych. Akcja toczy się w środowisku wiejskim. Obraca się ona dokoła sporu dwóch braci. Zawiść jednego z nich pcha drugiego w objęcia nędzy. Co gorzej wobec szalejącej powodzi zbrodniczy czyn grozi utratą ojcowizny. Los chce jednak inaczej. Przychodzi kolej na zbrodniarza — i jemu znów zagląda w oczy nędza i utrata życia. Pamiętny jednak na przysięgę złożoną umierającemu ojcu prześladowany brat ratuje brata przestępcę i tym samym doprowadza do załagodzenia długotrwałego sporu i niechęci. Utwór napisany z silnym napięciem dramatycznym i znajomością środowiska.

Prof Dr Ignacy Czuma: Reformy prawne dla obrony rodziny. Poznań 1936.

Broszura ta jest referatem ze „Studium o rodzinie" odbytym w Poznaniu w r. 1935.

Podstawowym elementem rodziny jest związek małżeński. Jego jednolitość, trwałość, zwartość daje siłę rodzinie. Miał on zawsze charakter sakralny. W Kościele katolickim jest Sakramentem. Reforma prawa małżeńskiego w Polsce winna nie tylko zabezpieczyć katolickiemu małżeństwu nierozerwalność, ale zasadę nierozerwalności wprowadzić także dla ewentualnych małżeństw niekościelnych.

W dziedzinie małżeństwa na odzyskaną Polskę wieje niezdrowa moda od wschodu i od zachodu. Warstwy górne zwalniają się od trwałości związku małżeńskiego. Nietrwałość odstręcza od posiadania dzieci. Troska o liczebny przyrost Polski oddana wspaniałomyślnie warstwom niższym, ubogim, mniej kulturalnym. Warstwę inteligentną można podzielić na dwie grupy. Jedna szanuje trwałość małżeństwa, ale ogranicza potomstwo. Druga bezceremonialnie się rozwodzi, przyczem lekkomyślnie frymarczy religią, jedynie z motywów handlu małżeńskiego.

Polska jest w tym położeniu geograficznym, że musi być potężna, t. zn. liczna i moralnie zdrowa. Dla niej zdrowie rodziny to jest trwałość związku małżeńskiego, pokaźna dzietność, jest kardynalnym elementem jej przyszłości. Przykład z góry zorientuje wcześniej lub później dół, który albo pójdzie za górą, albo górę rozsadzi. Jedno i drugie jest straszne, a nie wiadomo tylko, coby było mniej groźne.

Od reform prawnych ważniejsze są reformy moralno-obyczajowe w tej dziedzinie, jednak i prawo może bardzo podnieść dostojeństwo rodziny.

Oprócz nierozerwalności każdego małżeństwa, stawia autor dla prawa polskiego pewne postulaty. N. p. prawo głosowania do senatu dla rodziców co najmniej pięciorga dzieci. Wychowanie takiej gromadki jest społecznie nie mniej warte niż wykształcenie wyższe, czy licealne, lub jakaś zasługa inna, nawet medalem odznaczona. Odpowiednia polityka podatku od spadku i darowizn w rodzinie może podziałać skupiająco na rodzinę. Ulgi w podatku dochodowym miałyby swe społeczne uzasadnienie.

Ciekawą jest rzeczą, że autor występuje przeciwko dodatkom rodzinnym przy uposażeniach, przeciwstawiając się nawet sporej liczbie działaczy katolickich. Swoje stanowisko mocno uzasadnia. Uposażenie stanowi pewną równowartość świadczeń, nie powinno być więc odmianą filantropii. Uposażenie według osobistych stosunków rodzinnych jest dość krępujące. Doświadczenie uczy, że nie ma ono żadnego wpływu na zmianę moralności rodzinnej. Co innego ulgi w podatkach. Podatek jest świadczeniem na rzecz społeczności. Utrzymujący rodzinę oddaje społeczności specjalne, doniosłe usługi, wobec czego godzien jest, by świadczył w tej formie na rzecz społeczności, świadczył mniej w innej formie.

Co do zarobkowania żon, autor oświadczał się za utrudnianiem tego zjawiska przez prawo. Lepiej gdy dwu mężów pracuje na swoje rodziny, a żony strzegą ogniska rodzinnego, niż gdy pracuje mąż i żona, a ognisko zimne, a drugi mąż z żoną nie ma pracy i panuje u nich nędza.

Prawo zabraniające przerywania ciąży może trochę ścieśni zakres przestępczych czynów, ale żeby było skuteczniejsze musi łoby nastąpić większe wyposażenie ideowo-moralne w świecie lekarskim, adwokackim i sędziowskim.

Na literaturę, na teatr które oburzają lub udostajniają rodzinę ma mniejszy wpływ prawo, niż opinia czytelników.

Faktem niezbitym zawsze pozostanie, że moralność i religijność społeczeństwa rozstrzyga o powstaniu dobrych praw i o ich rozumnym, rzetelnym wykonaniu.

Ks. dr M. B.

KOMUNIKAT

DOM REKOLEKCYJNY OO. JEZUITÓW IM. PIUSA XI W CZĘSTOCHOWIE.

W uroczystość Chrystusa Króla poświęcił JE. Ks. Bkp Kubina, przy udziale JE. Ks. Bkpa Zimniaka, przedstawicieli władz świeckich, miejscowego duchowieństwa i licznie zebranych OO. Jezuitów, z Prowincjałami obu polskich prowincyj na czele, nowy dom rekolekcyjny dla kapłanów i mężczyzn świeckich. Myśl domu powstała przed kilku laty, wielkim jej rzecznikiem i pierwszym fundatorem przez oddanie gruntu był Ks. Bkp Kubina, do wzniesienia murów przyczynił się walnie Ojciec św. Pius XI, dlatego też po wieczne czasy dom będzie nazwany jego imieniem. Położony w Szwajcarii częstochowskiej, na stoku wzgórza, u stóp Jasnej Góry, w wielkim, bardzo starannie urządzonym parku, ma wiele światła, ciszy i spokoju i nadzwyczaj dogodne warunki dla pogłębiania w sobie życia duchownego w ćwiczeniach św. Ignacego z Lojoli. Dom choć jest urządzony skromnie, jednak bardzo starannie i nowocześnie. Pokoje t y l k o j e d n o o s o b o w e, o przeciętnej powierzchni 15 m² mają elektrykę, wodę bieżącą, parkiety, centralne ogrzewanie. Kaplica bardzo prosta, ale ogromnie miła i nastrajająca do modlitwy; jest także miejsce przeznaczone na czytelnię, którą powoli tworzyć się będzie. Myślimy, że czcigodni Kapłani dobrze tutaj czuć się będą i chętnie w te progi będą wstępować. Obecnie uwiadamiając o tej tak ważnej nowej placówce prosimy, by raczyli swoje ewentualne projekty czy plany nam zakomunikować, byśmy mogli wcześnie pracę rozłożyć i dobrze ją przygotować, by wszyscy wychodzili stąd zadowoleni i odrodzeni pod każdym względem. Wszelkich informacyj udziela Superior domu rekol. O. Józef Pachucki T. J., Częstochowa, ul. św. Kingi 74.

Znaczenie okólnika „VEHEMENTER LAETANTES"

O. GENERAŁA LEONARDA MARII BELLO DLA TRZECIEGO ZAKONU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Z okazji przypadającej w roku bieżącym siedmsetletniej rocznicy kanonizacji św Elżbiety Węgierskiej, głośnej całego Trzeciego Zakonu franciszkańskiego, Patronki — napisał sekretarz Stanu Kardynał Pacelli list, który imieniem Ojca św. Piusa XI — skierował do Generała Zakonu Braci Mniejszych O. Leonarda Bello.

W liście tym Kardynał — podnosi najpierw bohaterskie cnoty tej świętej Niewiasty, a zwłaszcza Jej przedziwną miłość i miłosierdzie względem nieszczęśliwych i biednych — następnie zwraca się do wszystkich Tercjarzy franciszkańskich, nawołując ich, by „pielęgnowali czystą i swoistą pobożność, by dbali o podwójną miłość" Boga i bliźniego, by wreszcie nie zaniedbywali żadnej sposobności zyskiwania dusz dla Jezusa Chrystusa i w ten sposób wpływali zbawiennie na wzrost i rozwój Akcji Katolickiej, leżącej tak bardzo na Sercu Ojcu Świętemu.

Z treści tego listu widzimy, jak wysoko Ojciec św. ceni Trzeci Zakon i jak wielką w nim pokłada nadzieję, skoro ufa, iż on w znacznej mierze przyczynić się może do rozwoju Akcji Katolickiej.

I. Rzecz to charakterystyczna, iż ostatni wielcy papieże od genialnego Leona XIII począwszy, przywiązują do Trzeciego Zakonu bardzo wielką wagę.

a) Leon XIII — to „Światło z nieba" „Lumen de coelo" nie wahał się wypowiedzieć tych znamiennych słów: „Przez Trzeci Zakon zbawimy świat".

Jego orli wzrok przejrzał te głębie przepaści, nad którą ludzkość stanęła. Niepokoiła go paląca już wtenczas kwestia, jakby uchronić olbrzymie masy zagrożonego społeczeństwa przed zalewem socjalizmu i naturalizmu.

I wtedy to stanęła przed oczyma jego wzniosła postać św. Franciszka z Asyżu, który niegdyś przez swój potrójny zakon zapobiegł ówczesnym przewrotom społecznym i spowodował wspaniały rozwój życia religijnomoralnego.

Leon XIII uprzytomnił sobie ten zbawienny wpływ, jaki w wiekach średnich wywarła na społeczeństwo praca Tercjarzy i oto wydaje w r. 1883 słynną Konstytucję „Misericors Dei Filius", przez którą reformuje Trzeci Zakon, by następnie przezeń zreformować świat. Nagina jego dawną regułę do nowych czasów, warunków i zadań — nakazuje członkom miesięczną spowiedź i Komunię św., podaje surowe prawidła karności, dotyczące ubrania i trybu życia i poleca im przyświecać światu zgodliwością, miłością i dobrym przykładem.

Wreszcie wzywa biskupów, by dołożyli wszelkich starań, aby duszpasterze pilnie nauczali wiernych, czym jest Trzeci Zakon, jak łatwy doń dla każdego przystęp, w jak wielkie obfituje odpusty i przywileje oraz ile osobistego i publicznego zapowiada pożytku.

W końcu wyraża życzenie, aby znowu chrześcijańskie ludy zaciągały się pod chorągiew Trzeciego Zakonu tak ochoczo i tak licznie, jak się niegdyś na wyścigi do św. Franciszka garnęły.

b) Podobnie zapatruje się na Trzeci Zakon Pius X — a Benedykt XV ogłasza w r. 1921 osobną encyklikę: „Sacra propediem" z powodu siedmsetletniej rocznicy założenia Trzeciego Zakonu.

W encyklice tej użala się Ojciec św. na nurtujące wewnątrz państw zło, zrodzone z długoletniego zapomnienia lub pogardy zasad chrześcijańskich, na toczące się zażarte walki klasowe, na bezgraniczną żądzę posiadania i nienasycony głód rozkoszy, pod której wpływem świat „do występków pogańskiej starożytności cofać się zdawa".

I znowu na te choroby i niedomagania upatruje papież skuteczne lekarstwa w Trzecim Zakonie.

„Niech Tercjarze — powiada — wstrzymując się najzupełniej od ducha tego świata — usiłują w bieg codziennego życia wnosić ducha Chrystusowego, gdziekolwiek im tylko dostęp możliwy się stanie — niech nieskazitelnością wiary i niewinnością życia rozniecają szeroko tchnienie Chrystusowe, a braciom, którzy z drogi zboczyli, niech będą upomnieniem i zachętą do ocknienia".

I tak samo, jak jego poprzednik Leon XIII, zwraca się do biskupów i wszystkich duszpasterzy, wyrażając życzenie, aby „nie było takiego miasta, miasteczka ani wioski, gdzieby się nie znalazła dość pokaźna liczba tego rodzaju Stowarzyszonych, dbałych tak o swoje, jak innych zbawienie".

„Nie wątpimy — mówi papież — że wy wielebni bracia i inni duszpasterze bardzo pilnie o to starać się będziecie, aby grona tercjarskie, jeśli gdzieś osłabły, odżyły, a także inne — gdzie tylko to być może, powstawały, a wszystkie kwitły zarówno zachowaniem karności, jak i mnogością stowarzyszonych.

Rozchodzi się przecież o to, by jak największej liczbie ludzi przez naśladowanie św. Franciszka zabezpieczyć drogę i powrót do Chrystusa, w czym największa zawarta jest nadzieja powszechnego zdrowia".

c) Najsilniej jednak zdobycie świata dla cnoty chrześcijańskiej przez Trzeci Zakon akcentuje obecny papież Pius XI.

W swej nieśmiertelnej Encyklice: „Rite expiatis" zachęca on gorąco Tercjarzy do starania się o nabycie w całej pełni ducha franciszkańskiego — następnie zwraca się do wszystkich, całego świata katolickiego — biskupów, by przychylnie odnosili się do Trzeciego Zakonu i popierali go wedle sił i mocy: tak swoją pasterską pieczołowitością, jak i posługą kapłańską swego diecezjalnego duchowieństwa.

W końcu życzy sobie papież, aby ci, co jeszcze nie rozpoczęli iść za serafickim Wodzem w armii tercjarskiej, czym prędzej ten sposób życia przyjęli, co więcej, aby nawet dzieci starały się przez należenie do Paska św. Franciszka — nawykać do tej świętej karności.

W ten sposób spodziewa się Ojciec św. przy pomocy Trzeciego Zakonu uzyskać wielkie korzyści dla Akcji Katolickiej.

II. Generał Zakonu Braci Mniejszych O. Bello,

biorąc to wszystko pod rozwagę, wystosował z okazji siedmsetletniej rocznicy kanonizacji św. Elżbiety do wszystkich braci i sióstr Trzech Zakonów św. Franciszka okólnik „Vehementer laetantes", w którym podaje bardzo ważne rady i wskazówki, jakie należy wprowadzić w życie, by Trzeci Zakon zdołał w czasach dzisiejszych skutecznie osiągnąć to, czego słusznie domaga się od niego Ojciec św.

I jakież to są rady i wskazówki?

1. Otóż w pierwszym rzędzie zaznacza O. Generał, iż konieczną jest rzeczą, aby każdy Tercjarz zaprawiony został duchem swego powołania i posłannictwa.

Już pierwszy artykuł Reguły tercjarskiej nakazuje, by zgłaszający się o przyjęcie do Trzeciego Zakonu byli przedtem ściśle badani, czy są stałymi w wierze i posłuszeństwie Kościołowi, czy prowadzą życie przykładne, odznaczają się zgodliwym charakterem i t. d.

Otóż O. Generał życzy sobie, aby „każdy zbadany wpierw raczej między postulantami — niż między nowicjuszami czas jakiś pozostawał, a to celem uprzedniego pouczenia go".

Kiedy zaś taki postulant zostanie należycie o życiu tercjaskim pouczony, ma być następnie przyjęty w poczet nowicjuszów dla odprawienia roku próby.

Mistrzowie i mistrzynie, ustanowieni do prowadzenia nowicjatu nie poprzestaną na tym, by raz tylko w miesiącu uczyć nowicjuszów „franciszkańskiego sposobu życia na świecie" ale czynić to będą częściej.

By zaś ze swego zadania wywiązali się wiernie i skutecznie — muszą sami być do tego urzędu dobrze przygotowani i odpowiednio chętni do szkolenia innych.

Nowicjuszów zaś, chociaż skończą rok próby i przez profesję przyrzekną zachowywać regułę — nie należy pozostawiać już samym sobie — ale dalej mieć ich w ojcowskiej i macierzyńskiej opiece, pouczać ich, udzielać upomnień, objaśniać im regułę i niczego nie pomijać, by młode pokolenia tercjarskiej rodziny, silne i wierne swemu postanowieniu, pomyślnie się rozwijały.

Te wszystkie rzeczy — zdaniem O. Generała — wymagają koniecznie, aby każda kongregacja tercjarska posiadała własną siedzibę t. zn. swój dom lub przynajmniej swoją, odpowiednią na zebrania, salę, zaopatrzoną nadto w bibliotekę. (Dok. nast.)

Ks. prof. St. Lubas.

TEZY ROZWINIĘTE[*)]

(Dokończenie).

Podobnie usuwa się z przed oczu obecnego pokolenia główne i najważniejsze pole arcypasterskiej pracy. To praca administracyjna, to rządy nad milionem dusz i nad 700 z górą kapłanami, a środkiem głównym tej pracy jest załatwianie aktów kurialnych, które zwyczajnie wszystkie przechodzą przez arcypasterskie ręce.

Praca to bardzo żmudna i bardzo odpowiedzialna. Kościół w ciągu wielu wieków swego istnienia wyrobił sobie szczególny jemu właściwy sposób urzędowania, tak zwany *stilus curiae*. Styl ten polega głównie na tym, że władza kościelna nie traci niepotrzebnie słów i nieraz jednym *affirmative, negative, expediatur etc.* załatwia bardzo nawet trudne i zawiłe sprawy. Ale zdumienie by nas nieraz ogarnęło, gdybyśmy zaczęli śledzić historię jednego takiego słówka: ileż ono nieraz kosztuje trosk, namysłów, narad, wątpliwości, nerwów i nieprzespanych nocy!

Musi się tu bowiem na wiele rzeczy zwracać uwagę i często chodzi o rozstrzygnięcia, które nie tylko na najbliższe dni czy miesiące, ale na całe przyszłe pokolenia wpływ swój mogą wywrzeć, gdy np. ma się rozstrzygnąć sprawę utworzenia parafii, budowy kościoła, sprzedaży dóbr i t. p.

Zaprawdę w tak wielkiej jak nasza diecezja ta jedna praca mogłaby bez reszty wypełnić i pochłonąć życie tej diecezji przewodnika.

Praca kurialna przede wszystkim skłoniła Najlepszego naszego Arcypasterza do tego, że „prawo diecezjalne na synodzie odnowił i uzupełnił".

Myślał o tym wiele już arcybiskup Bilczewski, do którego w całej osnowie odnoszą się słowa napisane w XVII wieku przez X. Marcina Fijałkowskiego o arcybiskupie Wojciechu Korytowskim: „Największym i najlepszym jego pragnieniem było urządzenie synodu diecezjalnego i niewątpliwie by ten zamiar wykonał, gdyby go od tego nie wstrzymały ustawiczne wojen przeszkody a potem słabość zdrowia".

I tę wielką myśl swego przyjaciela podjął nasz Arcypasterz i przeprowadził ją wspaniale. Sam kilkakrotnie i przed synodem i po jego odbyciu przedstawił cel tej pracy i sposób jej wykonania: „Synod ma utworzyć harmonijną syntezę naszej wspólnej pracy i naszych na przyszłość zamierzeń... Od synodu zależy, jaką koleją potoczą się dzieje diecezji przez lat dziesiątki, od synodu zależy rozwój życia religijnego na czas bardzo długi... Najgorętszym moim pragnieniem było, żeby i Wam, Ukochani Bracia i ludowi wiernemu możliwie ułatwić wykonanie ustaw synodalnych; dlatego usilnie się starałem, aby jak najmniej w nich było nowych i trudnych obowiązków, ale żeby one dostępnie i przejrzyście ujmowały to, co już próbę życia przeszło, co nawet bardzo czcigodną ma za sobą tradycję".

Takie ujęcie sprawy walnie przyczyniło się do tego, że ten synod należy do najbardziej udanych nie tylko w naszej Ojczyźnie, ale i poza jej granicami, że jego postanowienia weszły w życie i po największej części ogólnie są wykonywane. Podniesiono to już niejednokrotnie w piśmiennictwie. Znany przedwcześnie zgasły krakowski uczony Ks. Kordel napisał piękną pracę o liturgiii na synodzie lwowskim, a *Osservatore Romano* nazwało ten synod „najważniejszym czynnikiem rozwoju życia katolickiego w tych stronach".

Odbyty przed kilku tygodniami synod plenarny prawdopodobnie w niczym nie zmieni postanowień naszego synodu archidiecezjalnego, a nawet bardzo tylko nieznacznie je uzupełni.

Przez synod postawił sobie nasz Arcypasterz pomnik trwalszy od spiżu.

Wiele jeszcze moglibyśmy mówić o następujących tezach: o pracy nad pomnożeniem kleru, nad organizacją życia kościelnego i społecznego, o Akcji katolickiej, o budowie ochronek i domów ludowych, ale nie mamy już niestety czasu na to.

Więc na zakończenie słów kilka pragnę jeszcze poświęcić ostatniej tezie, która brzmi: „zabytki prze-

szłości szanował i w Muzeum przez siebie utworzonym potomności przekazał.

I pod tym względem Ks. Metropolita dalej prowadzi i uskutecznia zamiary swego Poprzednika. Nie wiele co prawda dochowało się tych zabytków do naszych czasów na tak spokojnej pod względem geologicznym, ale tak gorącej, tylu potężnymi wstrząsami pod względem etnicznym nawiedzanej ziemi; tym bardziej przeto są nam one drogie jako świadkowie i pamiątki wielkiej naszej przeszłości.

Ja jako ten, któremu Władyka nasz raczył przekazać stróżę nad tymi skarbami, z serdecznym wzruszeniem śledziłem, jak on w czasie wizytacyj kanonicznych pośród tylu zajęć umiał i dla tej sprawy czas znaleźć, jak nieraz z pyłu, z całkiem niestosownego ukrycia wydobywał prawdziwe skarby, które z miejsca do swej podróżnej zabierał sakwy, aby mi je potem wręczyć jako najmilszy upominek.

Stale też w corocznych wykazach nowych nabytków widnieje na pierwszym miejscu nazwisko Arcypasterza z wyszczególnieniem bardzo pięknych i cennych darów.

Przed niewielu dopiero dniami przysłał mi czternaście albumów z fotografiami kościołów, kaplic i księży archidiecezji, dar jubileuszowy ofiarowany mu przez duchowieństwo. W ten sposób wykonane zostało w znacznej mierze zarządzenie Kongregacji synodalnej, która postanawia: „Księża Proboszczowie postarają się o podobizny kościołów i ich zabytków i prześlą je do Kurii", a Muzeum zyskało bardzo cenny materiał do różnych badań.

Za to wszystko korną składam podziękę i na tym też kończę te moje tez objaśnienia. Starałem się przy tym zebrać ułomki, aby nie zginęły, ułomki z tej obfitej i posilnej uczty, jaką Najlepszy Arcypasterz przez swoją pracę swej ukochanej owczarni zgotował.

Ks. Stanisław Szurek.

W ODPOWIEDZI P. ZWIERZYŃSKIEMU

NA ARTYKUŁ W „GŁOSIE NAUCZ. MAZOW." Nr. 1 r. 1936

Czasy obecne strasznej walki z Kościołem i religią katolicką w różnych krajach, a szczególnie w Hiszpanii, różnie oddziałują na różnych widzów i obserwatorów, nawet i w Polsce. U jednych budzą nieopisany wstręt i wstyd, że ludzie posuwają się do takiego stopnia zdziczenia i zezwierzęcenia, u drugich wywołują raczej chęć prowadzenia walki z duchowieństwem, budzenia wobec niego niechęci i uprzedzeń, a tym samym przygotowania (może nie zawsze świadomie) gruntu u nas do podobnych zbrodni.

Do tych drugich zaliczyć trzeba p. Zwierzyńskiego, który w uwagach swoich nad broszurą moją, wydaną przed 6-u laty p. t. „Bądźmy misjonarzami", zamieszczonych w „Głosie nauczycielstwa mazowieckiego" Nr. 1 wrzesień 1936 — rzuca się na mnie zjadliwie i kuje z niej broń przeciwko autorowi i duchowieństwu polskiemu w sposób niewybredny i niezgodny z prawdą.

Poczytuję sobie za obowiązek sprostować niektóre ważniejsze zawarte tam twierdzenia i wnioski.

Zaczynam od końcowego zdania p. Zwierzyńskiego: „Źle robi ks. Jeż, że buntuje jeszcze księży"

To zdanie wskazuje, że p. Zw. całkiem mylnie zrozumiał cel mej broszury. Chciałem zachęcić księży, aby w pracy duszpasterskiej naśladowali misjonarzy, pracujących w krajach pogańskich i pracowali z takim poświęceniem, ofiarnością i bezinteresownością, jak tamci. To streszcza tytuł broszury „Bądźmy misjonarzami". To widnieje ze wszystkich artykułów, które składają się na jej całość, jak to każdy rozumny i nieuprzedzony czytelnik osądzić potrafi.

Otóż zgodnie z tym celem w rozdziale o stosunku księży do pobierania opłat od parafian za niektóre duchowne posługi zachęcam ich, aby i w tym kierunku naśladowali misjonarzy. Przedstawiam różne praktyki istniejące na tym polu w Polsce i zagranicą i dochodzę w końcu do wniosku, żeby nie żądali koniecznie od parafian opłat, choć mają do tego prawo, lecz poprzestali na dobrowolnych datkach.

Piszę wyraźnie (str. 140) „Musi on (duszpasterz) mierzyć ją (sprawę opłat kościelnych) okiem wiary, która ma na celu przede wszystkim dobro duchowne wiernych (Da mihi animas, caetera tolle) i okiem miłości, która wnika w położenie parafian, współczuje z nimi, dzieli ich radości i smutki, unika starannie tego wszystkiego, coby ich mogło zrazić i zniechęcić naprzód do osoby duszpasterza, a następnie do idei, do zasad, których on jest reprezentantem i głosicielem".

Tymczasem cóż zrobił z tego p. Zw.?

Oto powyrywał z tego artykułu i kilku innych moje i nie moje słowa, uwagi i twierdzenia i zrobił z nich bigos prawdziwie hultajski. I wkłada to wszystko w moje usta, jakbym ja to ułożył i wydrukował, np. o wzięciu nas księży w kuratelę przez Komitety kościelne co do opłat stuły, czego w Polsce wcale niema.

Albo inna próbka stylu i logiki p. Zw. W rozdziale „Stańmy się sługami wiernych" (str. 143) zachęcam księży, aby na wzór misjonarzy w krajach pogańskich pojmowali duszpasterstwo jako posługiwanie wiernym, jako służenie im, a nie panowanie nad nimi w myśl nauki i wzoru, jaki zostawił nam Jezus Chrystus.

Znowu p. Zw. nie może czy nie chce tego zrozumieć, ale pisze: „Na str. 148 ks. Jeż księże panowanie

nad ludem ozdabia również cudzysłowem". „Czytając tę książkę na każdej stronicy pomiędzy wierszami mamy możność przekonać się, że autor absolutnie w panowanie kleru, w panowanie faktycznie nad ludem nie wierzy".

Znowu bezładny i bezkrytyczny chaos i mieszanina dla zaciemnienia i spaczenia właściwej myśli i sensu całej broszury. Bo cóż to ma za Związek ze sprawą o którą chodzi?

Nie inaczej obszedł się p. Zw. z oceną ostatniego artykułu w mojej broszurze zatytułowanego: „Nasze bogactwo, nasza siła". Jest to artykuł innego autora, przełożony przeze mnie z niemieckiego, jak to wyraźnie pod linijką na dole zaznaczyłem.

Autor, zakonnik Werbista, ks. Alfred Wlotzka wzywa w nim kapłanów do życia ascetycznego, opartego na Eucharystii św. Dla obudzenia w księżach zapału i gorliwości przedstawia zdziczenie obyczajów i obojętność wobec religii, jakie widać w większych miastach zagranicą. P. Zw., nie wchodząc w intencje autora i tok jego argumentacji znowu to wszystko miesza, nicuje, targa na strzępy i dołożywszy z innych mych artykułów zdania wręcz niestosowne do sprawy, o której mowa, stara się obniżyć i przekręcić myśli autora i tłumacza. Między innymi np. pisze p. Zw.: „Spadek powołań kapłańskich wszędzie zastraszający". Ma to być rzekomo moje zdanie. Tymczasem na str. 361 ks. Wlotzka w swym artykule pisze wprawdzie o spadku powołań kapłańskich, ale ja dodaję „Polska ma ich na razie dość". P. Zw. podsunął mi więc twierdzenie inne, z prawdą niezgodne. Bo Polska posiada, dzięki Bogu, dziś liczbę powołań więcej niż dostateczną.

Ale są tam jeszcze gorsze rzeczy. Na str. 12 posądza mię p. Zw. o rzucanie na nauczycieli kalumnii i oszczerstw, o których mi się wcale nie śniło i których niema w mojej broszurze. Oto jego słowa: „Ks. Jeż już na str. 7 odmawia nam Związkowcom poprostu polskości i tę naszą „cechę" ozdabia zgryźliwie cudzysłowem". „Uważa nauczycieli niesłusznie za wysłanników antychrysta, którym na tym rzekomo zależy, aby w Polsce było źle, aby było bardzo źle. Uważa nas Związkowców niesłusznie za wrogów Chrystusa, za ateistów bezwzględnych, za zatrutych jadem niewiary i indyferentyzmu. Rozumując nadal pod tym kątem widzenia w stosunku do nauczycielstwa ks. Jeż tak się zagalopował, że na str. 58 pozwala sobie na afront karygodny, gdy mówi:

N i e s p o u f a l a j m y s i ę z n i m i, bo to o b n i ż a n a s z ą p o w a g ę, a l e z y s k u j e m y s o b i e i c h z a u f a n i e p r z e z o d w i e d z a n i e w c h o r o b i e, p r z e z p o r a t o w a n i e w b i e d z i e". (Podkreślenie p. Zw.).

Tymczasem w mej broszurze są o nauczycielach takie wzmianki:

Na str. 7 piszę, że „Kościół katolicki w Polsce jest przedmiotem napaści zajadłych między innymi ze strony dość licznych „polskich" nauczycieli".

Na str. 55 w rozdziale o pracy duchowieństwa w szkole: „Niestety zanim w nowej Polsce szkolnictwo mogło się ujednostajnić i podnieść na polu nauczania religijnego, widzimy wśród odłamu nauczycielstwa, a także pewnych sfer społeczeństwa zatrutych w niewoli jadem niewiary i indyferentyzmu, dążności wrogie Kościołowi, chęć wyrzucenia nauki religii ze szkół publicznych (por. Uchwały Zjazdu nauczycieli „Ogniskowców" w Krakowie w lipcu 1930 r.)".

Wreszcie na 58 str. piszę o stosunku księży do nauczycieli: „bądźmy misjonarzami i dla nauczycieli ...Nie spoufalajmy się z nimi zanadto, bo to obniża naszą powagę, ale zyskujemy sobie ich zaufanie przez grzeczne i życzliwe zachowanie się, przez odwiedzanie w chorobie, poratowanie w biedzie wyjątkowej. Miejmy dla nich słowo poważne, a życzliwe; nade wszystko oddziałujmy przykładem dobrym".

Czy te moje przytoczone zdania dają p. Zw. dostateczny powód do wysuwania z nich wniosków powyższych?

Zacznę od owego cudzysłowu przy przymiotniku „polskich" nauczycieli na str. 7. Dotyczy on, jak wynika z tekstu, jedynie tych nauczycieli, ze strony których Kościół katolicki w Polsce jest przedmiotem napaści zajadłych. Czy nie jest uzasadniony?

Polakiem prawdziwym nie jest ten, który Polakiem się nazywa, mówi po polsku i ma obywatelstwo polskie, bo takim może być Niemiec, Francuz, Żyd i wielu innych. Polakiem prawdziwym jest ten, kto po polsku myśli, czuje i działa. Kto zaś podkopuje wiarę katolicką, ten działa na szkodę Polski, bo podważa to, co stanowi dla ogromnej większości Polaków skarb najdroższy, podwalinę szczęścia prywatnego, rodzinnego i społecznego. Dlatego wiara katolicka była tak zaciekle prześladowana w Polsce przez wrogów naszych w czasach rozbiorowych.

Słusznie pisze o takich Polakach wielki myśliciel i poeta Z. Krasiński, jakby przewidując to, co się dziś dzieje w świecie pod komendą bolszewicką:

„Choćby nie był Moskal rodem,
Ten Moskalem stał się z ducha,
Ten mongolskich natchnień słucha,
Moskwa, piekło mu narodem".

(Psalm miłości).

Na str. 55 czynię zarzut odłamowi nauczycielstwa polskiego, że ma dążności wrogie Kościołowi, że ma chęć wyrzucenia nauki religii ze szkół publicznych i powołuję się na uchwały Zjazdu nauczycieli „Ogniskowców" w Krakowie w lipcu 1930 r.

Czy w tych słowach mieści się twierdzenie, „że nauczyciele są wysłannikami antychrysta, którym zależy na tym, aby w Polsce było źle, bardzo źle? że Związkowcy są wrogami Chrystusa, ateistami bezwzględnymi?"

Panie Zw.! gdzieś Pan to wyczytał w mojej broszurze?

Gdy czynię nauczycielom zarzuty, nie obwiniam o nie nauczycielstwa polskiego całego lub wszystkich nauczycieli Związkowców. „Odłam", „dość liczni", to przecie nie znaczy: wszyscy.

Przystępuję do omówienia najcięższego zarzutu, wydrukowanego tłustymi czcionkami (przez p. Zw.) i zaopatrzonego najzjadliwszym komentarzem.

Przytoczyłem powyżej dosłownie ten inkryminowany ustęp. I jakże on wygląda w związku z poprzednimi moimi zdaniami i całością artykułu? Otóż w artykule „Bądźmy misjonarzami w szkole" zachęcam duchowieństwo do serdecznego umiłowania pracy szkolnej na wzór misjonarzy pracujących w krajach pogańskich. Piszę, aby księża objęli swą troską misjonarską nietylko młodzież, ale i nauczycieli, bo i oni potrzebują naszej opieki i pomocy duchowej. Na podstawie długoletniej praktyki nauczycielskiej zalecam księżom, aby nie spoufalali się z nimi zanadto, ale aby zyskiwali sobie ich zaufanie przez grzeczne i życzliwe zachowanie się, przez odwiedzanie w chorobie, porato-

wanie w biedzie wyjątkowej. Aby mieli dla nich słowo poważne, a życzliwe, nade wszystko oddziaływali przykładem dobrym.

W tym ustępie dopatrzył się p. Zw. niesłychanej obrazy stanu nauczycielskiego. Czy słusznie?

Gdybym był napisał księżom: Nie wdawajcie się z nauczycielami, nie bywajcie u nich, nie przyjmujcie ich nigdy u siebie, nie ukazujcie im współczucia, odmawiajcie im pomocy, mógłby słusznie wziąć mi to za złe p. Zw. Ale ja napisałem wręcz coś innego, a tylko przestrzegłem oparty na długoletnim doświadczeniu przed zbytnim spoufaleniem się z nauczycielami.

I to ma być taką straszną zbrodnią?

Dok. nast. *X. Mateusz Jeż.*

Ratujmy od zimna i głodu! — Ofiary pieniężne składać w P. K. O. Nr. 70.200 — w naturze w miejscowym Komitecie.

„Czytał nie będę i płacił nie będę"

W Kwartalniku „Informator różańcowy" Nr. 4, z b. r., wydawanym przez Przew. Ks. Fr. Nowakowskiego w Toruniu, w notatce pod przytoczonym tytułem skarży się autor i wydawca na to, że z takimi dopiskami odsyłają księża przysyłany im Kwartalnik. Czcig. Redaktor jest tym oczywiście zgorszony tym bardziej, że świeccy prenumeratorzy płacą, nawet z nadwyżką, przeznaczając ją na „cele katolickie", a duchowni odsyłają ze złośliwym jeszcze dopiskiem.

Rozumiem zdenerwowanie czy niezadowolenie Czcig. Ks. Redaktora. Zapewne nie jest rzeczą przyjemną otrzymać z powrotem wysłane egzemplarze i ponosić przy tym koszta... Ale rozumiem też i księdza odsyłającego nasłane wydawnictwa.

Każdy bowiem ksiądz, jak każdy wie to z własnego doświadczenia, otrzymuje podobnych wydawnictw, książek czy próśb codziennie po kilka. I to bez proszenia czy zamawiania. Przychodzą: Kłosy z Bożej roli, Msza św., Głos Seminarium Zagranicznego, Małe Dzieło Boskiej Opatrzności, Dobra prasa, Roczniki Pap. Dz. R .W., Powściągliwość i praca, Nasze życie i wiele innych. Ponadto kalendarze, książki...

Gdyby ksiądz chciał wszystkie nadsyłane czasopisma i książki przyjmować — to niestarczyłoby mu czasu na ich czytanie czy tylko pobieżne przejrzenie, a większości nie starczyłoby i pieniędzy na ich prenumeratę... a każde z tych wydawnictw ma pretensje do tego, by je poprzeć i przyjąć, każde ma o sobie wielkie pojęcie i każde chce uchodzić za najniezbędniejsze i konieczne, jako „pomoc" w pracy duszpasterskiej. Bezsprzecznie czasem mogą być i są niektóre z nich pomocne i pożyteczne — ale niezbędnie koniecznymi m. zd. one nie są i bez nich całkiem dobrze obejść się można...

O ile zaś są komuś potrzebne — to każdy łatwo może je zamówić i sprowadzić w dowolnej ilości egzemplarzy...

I dlatego myślę, że oburzenie Czcigodnego Ks. Redaktora nie ma wystarczającego powodu, a dana w notatce admonitio fraterna — nie wyglądała wcale, ani nie była ...fraterna.

Ks. T. Mar.

„Kościele, obudź się!"

W starym, od *76-u* lat wychodzącym, umiarkowanym tygodniku austriackim, w salzburskiej *„Katholische Kirchenzeitung"*, z 22 października b. r., czytam apel, ogniem pisany i krwią serdeczną.

Zatytułowany: *„Kirche, erwache!"* (Kościele, obudź się!)..

Nie mogę się powstrzymać, by go nie przytoczyć tu — w całości.

GAWĘDY LITERACKIE

Mania odbronzowiania

W Nr. 43 „Pionu" ukazał się artykuł Wacława Borowego p. t. „Żeromski po latach". Zastrzegam się na wstępie, że nie pomawiam wcale autora o wyraźną chęć odbronzowienia wielkiego artysty-pisarza, artykuł ten jednak cechuje w obniżenie entuzjazmu dla pioniera myśli społecznej i dziwną powściągliwość w słowach. Być może, że po latach kilkunastu był czas uwolnić się z pod wpływu wielkiego pisarza i zdobyć się na obiektywność, ale mieliśmy niestety smutne przykłady, ile taka obiektywność szkody wyrządzała. (Exemplum: Górka contra Sienkiewicz).

O cóż chodzi p. Borowemu w powyższym artykule? Otóż przyznając mu wszystkie walory, jakie przyznawał i za jego życia, stwierdza, „że recepcja światowa jego utworów w pierwszym dziewięcioleciu po jego śmierci wykazała żupełne prawie fiasco. Prócz bowiem „Przedwiośnia", które z uznaniem przyjęto w Rosji zapewne przez wzgląd na tendencje komunistyczne (kwestia to zresztą sporna) nic wogóle nigdzie się nie przyjęło, poza sferą tych osób, które specjalnie interesują się rzeczami polskimi. Za granicą niechętnie Żeromskiego czytają, proza jego na nich nie działa. Z tego należałoby wnioskować, że Żeromski w literaturze europejskiej wielkim nie jest. Takie też zachwianie się w wielkość Żeromskiego wyczuwa się z artykułu p. Borowego. Moim jednak zdaniem popularność wśród literatur europejskich nie decyduje jeszcze o wielkości pisarza, co będę się starał w miarę możności wykazać.

Przede wszystkim uprzytomnijmy sobie, czym był Żeromski dla nas za życia? Przypominam p. Borowemu słowa, jakie pisał w nekrologu (Warszawianka 1925, Nr. 320): Oto wyjątki: „Jego twórczość była chlebem duchowym, dwóch pokoleń". „Słów jego słuchaliśmy z przejęciem, jak *żadnych innych*. Był bowiem artystą o *niezwykłej, jedynej potędze*. Żeromski umarł, ale dzieło jego *wieki* żyć będzie". A w krytyce dramatu „Uciekła mi przepióreczka" pisze: „Napisałem kiedyś, że „w niebie i w piekle poznałbym stronicę Żeromskiego". To świadczy dobitnie o jego entuzjazmie dla pisarza, entuzjazmie krytycznym, bo p. Borowy to dobry krytyk. A inni: Adam Grzymała Siedlecki nazywa „Międzymorze" modlitwą polską do polskiego morza, (Rzeczpospolita 10.1 1924), Zofia Śląska (w Warszawiance Nr. 49 — r. 1925) pisze: „Za sprawą Żeromskiego przyroda, historia i ludność Pomorza wstąpiły do literatury pięknej w Polsce, uzyskując w niej odrazu wybitne miejsce". Ignacy Potocki nazywa Żeromskiego „cor cordium" współczesnych naszych pisarzy i t. d. Snuć można bez końca to podkreślanie wielkości pisarza — o którym nawet rosyjska „Izwiestja" nie wahała się prorokować, że „Stefan Żeromski wejdzie do historii literatury światowej jako wielki artysta".

Muszę go tu podać i prosić, by Czcigodni Bracia zwrócili nań baczną uwagę. I — przemedytowali nad nim...

* * *

„Kościele!

Od dziesiątek lat puka lud twój do twych bram. Cała nienawiść kapitalistycznej i wrogiej ci prasy nie zdołała doprowadzić do tego twego ludu, by się zwrócił z wściekłością przeciw tobie. Prawda twoja, twoja działalność charytatywna, twój szczery i jasny tryb życia — to powstrzymywało zawsze rozgoryczonych.

Ale — Kościele mój — *powiedz dziś głośno twemu ludowi, że nie masz nic wspólnego z systemem olbrzymich zarobków*, z tymi — co mają *wygórowane pensje*, które krzykiem oskarżenia uderzają ku Niebu w okresie biedy i bezrobocia! *Powiedz, że walczysz przeciw niesprawiedliwemu systemowi podwójnych pensyj*, który przecież jeszcze u nas, w Austrii, kwitnie i wywołuje tyle gorzkiego rozgoryczenia! *Powiedz, że wszystkimi siłami chcesz się przeciwstawić lichwie procentowej banków*, tych twierdz, w których lęgnie się ohyda! *Powiedz, że chcesz* — z całą szczerością i z całą energią — *forsować złagodzenie i wyrównanie różnic społecznych* na wszystkich odcinkach współczesnego życia zbiorowego! Kościele, powiedz to twemu ludowi! *Ten lud oczekuje od ciebie ratunku!*

Nie pokrywaj milczeniem niesprawiedliwości, choćby sfery interesowane miały ci to wziąć za złe! *Twój lud musi widzieć, że ty do tych właśnie sfer nie należysz, że przeciwnie jesteś szczerze i otwarcie po stronie uciśnionych!* Wyciągnij *stąd konsekwencje! Ale* — *zdecydowanie, inaczej będziesz współwinnym za palone kościoły i za straszne męczeństwo twych wiernych...*

Kto walczy o sprawiedliwość, może liczyć na ramię Boże — obronne!...

Nad rozbawionym miastem wypowiada Chrystus

Nie zapominajmy też, że Żeromski otrzymał z początkiem 1925 r. nagrodę literacką Min. W. R. i O. P. a 3.5 tegoż roku wielką wstęgę za wybitną działalność pisarską.

Piszę rzeczy stare — jedynie dla przypomnienia — żeśmy wszyscy, z małymi zastrzeżeniami uważali go za wielkiego, że za takiego uważali i uważają go za granicą. Wszak sam p. Borowy cytuje wyznanie wybitnego polonisty francuskiego Henri Grappin'a, który pisze, „że w rozległym dorobku Żeromskiego jest całe mnóstwo stronic zachwycających. Niejedna myśleć każe o czymś w rodzaju geniuszu. Ale całość pozostawia... jakieś wrażenie zmieszane, jakiś niepokój. Czujemy siłę, która nie zdołała się w pełni wyrazić i nie znalazła swojej równowagi". Być może, ale ten zarzut można postawić wielu innym wielkim pisarzom i myślicielom.

Inna jest przyczyna, dla której Żeromski nie cieszy się popytem na literackich rynkach światowych. Sam to zresztą rozstrzygnął w swoim odczycie zakopiańskim 1915 r. „Nasza literatura — mówił — nawet w najznakomitszych swoich przejawach jest obojętna dla obcych czytelników, bo *dominuje* w niej troska o byt polityczny, bo cała jest „przepojona uczuciem patriotyzmu, nabrzmiała i przeładowana kwestiami natury społecznej". I dziwna rzecz: sam Żeromski zdawał sobie sprawę, że przez propagandę różnych haseł narodowych i społecznych „psuł do gruntu jaką — taką wartość artystyczną swych pisanin".

W tym jest właśnie *wielkość ducha* Żeromskiego, że będąc tego świadomym, kochał więcej Polskę niż swą sławę artystyczną, że nie umiał dawać rzeczy spokojnych, metafizycznych, wiecznych swą aktualnością — gdy czuł, że Polska czeka na jego geniusz słowa.

Krytyka zagraniczna poza kwestiami społecznymi, mało ją obchodzącymi winna jednak dopatrzyć się w nim miary Fidiasza, jeżeli się uważa za mądrą. Wszak o wielkości nie zawsze zakres i treść decyduje — ale *potęga* słowa. Przecież Iliada i Odysseja są nieśmiertelne nie przez swą treść — bo cóż nas czy Japończyków obchodzi wojna trojańska, czy też awanturnicze przygody Odysseusza — ale przez *potęgę* heksametru, w który zakuł Homer swoje epos.

Wiemy, jak wielkim prozaikiem jest Dostojewski. Ale czy jego tłumaczenia np. „Śmierć" robi takie wrażenie — jakie zrobiłaby w oryginale? Z pewnością nie! Być może Dostojewski wszedł do literatury światowej — ale większym od Żeromskiego nie jest. To nie decyduje o wielkości, to jest często dziełem przypadku, albo innych postronnych względów. Np. Ossendowski jest tłumaczony na wszystkie prawie języki świata, i to „in corpore" swej twórczości, a nikt rozsądny chyba twierdzić nie będzie, że jest większym od Żeromskiego, Prusa i Sienkiewicza, który poza „Quo Vadis" też mało jest znany.

Umiejmy informować należycie zagranicę, agitować na rzecz naszych wielkości — a z pewnością zagranica inaczej na nie patrzeć będzie. Ale jakże to stać

nieubłagane słowo: ...„iżeś nie poznało dnia nawiedzenia twego!"...

Oto — apel!
Czy tylko w Austrii jest on aktualny?...

Ks. Henryk Weryński.

PRZEGLĄD PRASY

Przyrost naturalny w Polsce przedstawia się zupełnie niedobrze. Akcja „świadomego macierzyństwa" czy „życia ułatwionego" jest już widoczna w swych skutkach. *„Przegląd Katolicki"* pisze na ten temat wiele w artykule p. t.: Przeciw ideologii śmierci. Jeśli chodzi o cyfry, to:

„rozrodczości, który w r. 1925 wyrażał się wysoką liczbą 35,2 na tysiąc, spadł w r. 1933 do 25,5 i pozostał na tym poziomie w r. 1934. W 1925 było urodzeń żywych 1 milion 36.000, w r. 1934 - tylko 882.000.

Nie może nas cieszyć fakt, że zmniejsza się z roku na rok umieralność, gdyż przy stałym spadku urodzin nadejdzie kiedyś moment już nie tylko ubywania przyrostu naturalnego, ale liczby ludności. Nie może nas też cieszyć drugi fakt, że liczba małżeństw utrzymuje się mniej więcej na jednakowym poziomie, skoro każdy tysiąc małżeństw miał w r. 1934 o sześcioro dzieci mniej aniżeli w r. 1924".

Nasi sąsiedzi już oprzytomnieli pod tym względem, bo rozpoczęli działalność, któraby zapobiegła niebezpieczeństwu.

„W Sowietach następuje otrzeźwienie po poprzednich atakach na nierozerwalność rodziny. Jak bowiem donosi prasa, ogłoszono tam projekt ustawy, zabraniającej spędzania płodu. Nad projektem tym odbywa się dyskusja publiczna, która na ogół przynosi przychylne dla projektu opinie. Poza tym w lipcu b. r. odbył się w Sowietach „Tydzień dziecka" pod hasłem „Więcej dzieci". Według nadsyłanych z Moskwy depesz, propaganda prowadzona była w myśl nowej linii rządu sowieckiego, który przystąpił do ograniczenia liberalnych dotychczas przepisów w zakresie małżeńskiego ustawodawstwa oraz ograniczania rozwodów. Bolszewicy zamierzają udzielać premii za większą ilość dzieci, a rodziny robotnicze, posiadające więcej niż czworo dzieci będą otrzymywały specjalne dodatki uposażeniowe.

Również drugi nasz sąsiad, Niemcy, dba o to, aby stale wzrastała liczba jego obywateli. Wzrost ten postępuje też w bardzo silnym tempie, chociaż państwo przeżywa ostry kryzys gospodarczy, chociaż propaguje się oszczędności w spożywaniu produktów żywnościowych".

Najwyższy czas, by i u nas pomyślano o środkach przeciwstawionych depopulacji.

Dział praktyczny w *„Ruchu Katolickim"* podaje kilka uwag prawnych, z których jedną cytujemy, jako, że może się przydać w czasach dzisiejszych:

„Zdarzają się często w słowie już to mówionym, już też pisanym, czy drukowanym wystąpienia, które choć nie zawierają bluźnierstwa ani znieważenia religii, czy przedmiotów czci religijnej, lub miejsc do wykonywania obrzędów religijnych przeznaczonych, przecież nacechowane są nieprzyjaznym lub wręcz wrogim ustosunkowaniem się ich autora do Kościoła katolickiego, jego hierarchii, organizacji, lub do jego członków w związku z ich przynależnością do Kościoła, z ich działalnością, czy praktykami religijnymi. Wystąpienia takie, o ile nie zawierają cech omówionych już wyżej przestępstw, ścigane być mogą tylko z oskarżenia prywatnego tych „przeciw którym są skierowane, i tylko o tyle, o ile zawierają w sobie pierwiastek zniewagi. Odpowiedzialność karna za zniewagi, które kodeks karny dzieli na zniesławienie i obrazy, regulują przepisy art. 255 i 256 tego kodeksu. Zniesławienia, które stanowi występek, dopuszcza się według art. 255 § 1 ten, kto pomawia inną osobę, instytucję, lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności. Winny zniesławienia pod-

---

się może, skoro my sami przez odbronzowianie obdzieramy swoich z nimbu ich wielkości.

A właśnie to „odbronzowanie" nabrało cech nagminnej wściekłości. Np. Olgierd Górka rozprawił się z „Trylogią" zarzucając jej fałsz historyczny, potem wzięto się do „Pana Tadeusza" degradując go z eposu do poematu zaściankowego, teraz rozpanoszyło się na łamach „Wiadomości Literackich" Boy'owe odbronzowianie Sobieskiego i Marysieńki — słowem, jakiś demon opanował złośliwców, kalających własne gniazda Ale nie na tym koniec. Ostatnio wzięto się do odbronzowienia Polski z jej miana „Przedmurza Chrześcijaństwa". Oto Boy, opierając się na pracy Górki „Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk" pisze, że humorystycznego zabarwienia nabiera powszechna wiara, podzielana do dziś przez poczciwą Europę, że dwunastomilionowy naród przez kilka wieków „piersią swoją" zasłaniał Europę od dziesięciotysięcznej „nawały", bo tyleż liczy ich Górka w swej pracy. Tak sobie pisze Boy w swoich gryzmołach o Sobieskim i Marysience. Rozumie się sensację tę podchwycił w lot „wszechwiedzący" I. E. Skiwski i dalejże wyszydzać owo „Przedmurze chrześcijaństwa". Oto pisze tak w „Pionie" (Nr. 43): „Kto chce zasilać „przedmurzem" ambicje narodowe, czynić z „przedmurza" wielkie hasło polityczne, ten tłumaczy Polakom, że maksimum ich ambicji, że ich największa kariera dziejowa polega na roli nie współtwórców wielkiej cywilizacji zachodniej, ale tylko jej ideowych policjantów".

Oto jak p. Skiwski umie za jednym zamachem załatwić się z tym, co wieki uznawały. Takich więcej jak Skiwski, Boy, Gorka et compagnie a w Polsce nie zostanie kamień na kamieniu. A gdy już nie będzie co burzyć — pójdą sobie gdzieindziej, o ile ich nie zamkną za burzycielską robotę.

A propos: Apeluję do czasopism, by cytując p. Skiwskiego, unikały skrótów I. E. Skiwski — a pisały po prostu p. Skiwski — gdyż I. E. znaczy też Jego Ekscelencja — a p Skiwski chyba nie uzurpuje sobie prawa do takiego tytułu.

Reasumując te „odbronzowujące refleksje" dochodzę do wniosku, że nie małą rolę w tej czarnej robocie odgrywa kiepska wątroba — względnie inne pokrewne niedomagania. Raort radził wsadzać do Berezy, tych, co okoniem stają do nowej ortografii. Ja tak daleko nie idę. Radzę tylko wyleczyć chore, zgorzkniałe ciało, aby duch mógł patrzeć jaśniej i zawstydzić się, że tak bez powodu kala własną ojczyznę i jej świętości.

Albo — siebie odbronzowić! To będzie sprawiedliwe Bo jak wszystko — to wszystko.

Na koniec „postscriptum". W artykułach moich pojawiały się różne przykre nieraz błędy i niejasności. Otóż — przepraszając za nie czytelników — stwierdzam, że błędy te powodowała niezbyt dokładna korekta. Otrzymałem solenną obietnicę, że więcej się to nie powtórzy.

Listopad 1936. *Ks. Michał Lewicki.*

lega karze aresztu od 1 tygodnia do 2 i od 5—200.000 zł. Akt oskarżenia o zniesławienie należy wnieść do sądu grodzkiego, a do sądu okręgowego tylko wtedy, gdy zniesławienie popełniono treścią druku".

Kościół dla 8 rodzin. „*Ukraińskyj Beskyd*" podaje, że we wsi Piatkowa Ruska, pow. Dobromil, budują kościół „dosłownie dla 8 polskich rodzin". Rozsiewanie tego rodzaju wieści i to w takim szowinistycznym piśmie jak „U. B.", ma swój cel. Radzibyśmy o tem coś więcej wiedzieć, ale ze strony przeciwnej... audiatur et altera pars. Prosimy Polonię ze wspomnianej wsi o bliższe szczegóły.

Rozbieżności widzi się dziś wszędzie, gdzie praca nie jest oparta na etyce katolickiej. Jałowość i bezduszność jest treścią wszelkich poczynań, bo budowane są na piasku. Słusznie więc zauważa „*Nasza Sprawa*" (Tarnów):

„Toteż obozy i partie polityczne wcale życia społecznego nie organizują. Ich hasła i dążenia są odbiciem jednej tylko sfery zainteresowań ludności, wcale nie najważniejszych. W głębsze dziedziny i zadania życia zbiorowego: zawodowego, gospodarczego, moralnego, umysłowego, obyczajowego, towarzyskiego zupełnie nie wnikają. Dlatego też nie należy przeceniać roli politycznych organizacyj i ugrupowań w społeczeństwie. Wiadomo też, że one dzisiaj głównie przyczyniają się do pogłębienia wśród warstw społecznych wzajemnych nienawiści, do powstania i rozognienia t. zw. walki klas. Toteż od dziesiątków lat jesteśmy świadkami straszliwego rozłamu i otwartej wojny między warstwą robotniczą a pracodawcami, między rolnictwem a przemysłem, miastem a wsią, między elitą, „górą", a szarym, zepchanym w dół tłumem i t. d. Tam, gdzie powinna władać miłość, jednomyślność, dziś szaleje zapamiętała, zaślepiona, niszczycielska nienawiść i walka".

Stan ten tak długo trwać będzie, dopóki tak „elita", jak i „szary człowiek" nie uznają konieczności stosowania w życiu dekalogu i kierowania się pobudkami wyższemi niż dotychczas.

Ks. Michał Milewski.

Żywy grymas

Ludzkość współczesna przypomina mi człowieka, który idzie z wysoko podniesioną głową, zapatrzony w daleki, „świetlany" horyzont, i nie spostrzega tego, co ma tuż przed sobą i dokoła siebie. Ludzkość mniema, iż już dosięga szczytów bóstwa, że zwalczyła i zdobyła przyrodę, że — jeszcze jeden tylko krok i — zawrotnie szybki jej marsz zakończy się na okresem „złotego wieku". Nie ogląda się szalona i nie widzi, że, jak za ziemią ciągnie się złowieszczy ślad rozpadu jej i śmierci, tak i za nią też wlecze się korowód niedobitków, maruderów i tych, co nadążyć nie mają siły. Wśród nich coraz to słabszym krokiem suną milionowe rzesze bezrobotnych, ten żywy grymas rzeczywistości postępu, na glebę efemerydy szczęścia rzucającego siew szaleństwa, klęski i zagłady.

Ferdynand Antoni Ossendowski.

SPRAWY RELIGIJNE

TERMIN MIĘDZYN. KONGRESU KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA W POZNANIU. Jak nam donosi sekretariat generalny kongresów ku czci Chrystusa Króla w Lublanie, termin międzynarodowego kongresu ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu został ustalony na dni 25—29 czerwca roku przyszłego. Organizacja kongresu spoczywa w rękach ks. prałata dra Stanisława Brossa, jako dyrektora Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce. Jak wiadomo kongresy ku czci Chrystusa Króla odbywają się pod protektoratem księży kardynałów Hlonda, Verdier'a (Paryż) i Innitzera (Wiedeń).

JAK ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA UCZCI SREBRNY JUBILEUSZ BISKUPSTWA SWEGO ARCYPASTERZA? W 25-ą rocznicę sakry biskupiej, którą JE. Książę Metropolita Dr Adam Stefan Sapieha otrzymał dnia 17 grudnia 1911 r. z rąk ś. p. Papieża Piusa X, względnie w następną niedzielę, t. zn. 20 grudnia b. r., odbędą się we wszystkich parafiach archidiecezji krakowskiej uroczystości jubileuszowe, nabożeństwa, akademie i t. p. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży wezwało swe oddziały, by 17 albo 20 grudnia b. r. swą kwartalną Komunię św. w intencji Dostojnego Jubilata. Jako dar jubileuszowy przygotowuje Kat. Stowarzyszenie Młodzieży album z fotografiami, obrazującymi życie oddziałów i ich obecny stan.

Na wiosnę (prawdopodobnie w kwietniu 1937 r.) odbędzie się w Krakowie „Dzień Katolicki", urządzony staraniem Archid. Instytutu Akcji Kat. Wspomniany „Dzień Katolicki" będzie zarazem oficjalnym hołdem społeczeństwa, złożonym Arcypasterzowi Jubilatowi. Obok innych szczegółów w ramach „Dnia" odbędzie się specjalny ogólny zlot młodzieży katolickiej. Zlot ten jest pomyślany jako rewia dorobku „Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży" na terenie archidiecezji krakowskiej i jako manifestacja zbiorowa na cześć Dostojnego Protektora, otaczającego młodzież stowarzyszoną prawdziwie ojcowską opieką. W ramach zlotu odbędą się również różne popisy, pokazy, widowiska regionalne, przedstawienia, produkcje chóralne i muzyczne i t. d.

Całe katolickie społeczeństwo archidiecezji krakowskiej bierze z żywym zainteresowaniem i zapałem udział w przedwstępnych przygotowaniach do uroczystego obchodu 25-lecia arcypasterskiej działalności i trudów JE. Księcia Metropolity.

PROGRAM KURSU GOSPODARCZO-SPOŁECZNEGO DLA DUCHOWIEŃSTWA. Związek Kapłanów „Unitas" w Poznaniu organizuje w dniach od 17 do 19 listopada r. b. w Poznaniu kurs gospodarczo-społeczny dla duchowieństwa na tle encyklik „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno". Program kursu przewiduje:

Wtorek, 17 listopada: godz. 11: otwarcie kursu; „Duchowieństwo wobec współczesnych problemów społecznych"— ks. doc. dr A. Roszkowski (Łódź). Godz. 16: „Problem robotniczy w Polsce" — ks. prof. dr St. Wyszyński (Włocławek) „Radykalizm społeczny, jego tło i objawy" — ks. doc. dr A. Roszkowski (Łódź).

Środa, 18 b. m.: godz. 10: „Katolicki program społeczny na tle encyklik „Rerum Novarum" i „Quadragessimo Anno" (2 części) — ks. dyr. dr E. Kozłowski (Poznań). „Postawa katolicka w obecnym kryzysie gospodarczo-społecznym" — ks. dr F. Machay (Kraków). Godz. 16: „Kazania społeczne" — ks. dr F. Machay (Kraków). „Problem agrarny w Polsce" — inż. Eug. Kłoczowski (Bogdany).

Czwartek, 19 b. m: Godz. 10: „Współczesne próby realizacji katolickiego ustroju społecznego" - ks. dyr. dr Kozłowski (Poznań). „Młodzież polska na tle współczesnych prądów i ruchów społecznych" — ks. prał Bitko (Poznań). „Problemy katolickiej pracy oświatowej na tle obecnych stosunków gospodarczo-społecznych" — prof. M. Wachowski (Poznań). Godz. 16: „Ruch spółdzielczy" — ks. prał. Bliziński (Lisków). „Rola Akcji charytatywnej w łagodzeniu obecnego kryzysu" — ks. dyr. J. Krajewski (Poznań). Zakończenie kursu.

Dyskusje odbywać się będą po każdej sesji.

KATOLICKIE ZWIĄZKI MŁODZIEŻY MARSZAŁKOWI POLSKI Panu Marszałkowi Polski, Śmigłemu Rydzowi, przesłały Katolickie Związki Młodzieży telegram następującej treści:

Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej imieniem przeszło trzystu tysięcy druhów oraz druhen składają Panu Marszałkowi najlepsze życzenia hojnego błogosławieństwa bożego jako wodzowi narodu i zapewniają, że zawsze wszelkimi siłami służyć będą Polsce. Prezes: *Potworowski*, prezeska: *Suchocka*, dyrektor: *ks. Bilko.*

JAK SIĘ ŻYJE W „RAJU" BOLSZEWICKIM. W połowie sierpnia r. b. po dwudziestu latach pobytu w Rosji sowieckiej powrócił do Mostaru robotnik jugosłowiański Danilo Ivetić. Wypadek to w Jugosławii rzadki, to też współpracownik zagrzebskiego dziennika „Hrvatska Straża" postarał się o dłuższą z Ivetić'em rozmowę o warunkach życia w Sowietach. Ivetić mieszkał w wielu miejscowościach „raju" sowieckiego: i w Odesie, i na Kaukazie, i w Leningradzie, i na Syberii i we Władywostoku, doświadczenie więc posiada Nbogate. Na pytanie, jak się żyje w Rosji odpowiedział: jak najgorzej i Bogu dziękujemy z żoną, żeśmy się wydostali. Zwykły robotnik, opowiada Ivetić, zarabia 8 rubli dziennie, inteligent od 300—500 rubli miesięcznie. Tymczasem kilogram chleba kosztuje 2 ruble, masło 19 rubli, wieprzowina 10 rubli, zwykła kiełbasa 18, kiełbasa 18, kiełbasa wieprzowa 18, dziesięć jaj 5 rubli. Za trzewiki, które można dostać w Odesie w jednym tylko magazynie trzeba płacić 106 rubli; po dwóch miesiącach trzeba je wyrzucić. Zwykłe ubranie robotnicze kosztuje 195 rubli, ubranie przyzwoite 1000. Za dziecko chore umieszczone w lecznicy trzeba było płacić 500 rubli miesięcznie. Jak wskutek tych warunków życia słabymi są dzieci, świadczy fakt, że ośmioletnia córeczka Ivetića waży zaledwie 19 kg! W szpitalach sowieckich jest bardzo wiele dzieci chromych, tak słabe posiadają kości. Aby zdobyć za duże pieniądze żywność dzień i noc wystawać trzeba w ogonkach przed składnicami...

Kiedym znalazł się w Mostarze, opowiada dalej uciekinier z „raju" sowieckiego, zdziwiłem się widząc na ulicy jednego tylko policjanta. Jakto, pytałem brata, więc w kraju o ustroju kapitalistycznym, gdzie, jak mówią rosyjscy komuniści, panuje powszechne niezadowolenie wśród robotników, jest tylko jeden policjant na ulicy, a w Rosji, pod dyktaturą proletarjatu trzeba jednego policjanta na 5—6 obywateli? Tajnych agentów policyjnych w miastach rosyjskich jest tak wielu, że nigdy nie wiadomo, czy człowiek, z którym się rozmawia nie jest właśnie agentem.

Trudno w Sowietach mówić o zadowoleniu mas szerokich, nie może być bowiem zadowolenia tam, gdzie panuje głód i gdzie na każdym ciąży ręka policji. Tylko żydzi mają największe prawa. Wszystkie lepsze stanowiska i prace zajęte są przez żydów. Ubliżanie żydom surowo jest karane. Świątynie chrześcijańskie są pozamykane, tylko żydowskie zachowano. Kapłana na ulicy nie widzi się, chyba czasami na targu, gdy żebrze. Modlić się można tylko w domu i to pod strachem, by policja się o tym nie dowiedziała. Opowiadający to dziecko swoje ochrzcił potajemnie.

O LOSY NASZEJ PLACÓWKI DUSZPASTERSKIEJ NA DALEKIM WSCHODZIE. Ks A Eysymontt, najbliższy współpracownik i przyjaciel ś. p ks. prał. Wład. Ostrowskiego. pisze nam, że zmarły ten kapłan-patriota miał pogrzeb „iście królewski", zostawił po sobie szczery żal i jedną wielką troskę, o której musi być głośno w Polsce.

Troska ta streszcza się w konieczności, by jakieś zgromadzenie zakonne polskie objęło jak najrychlej tę jedyną placówkę duszpasterską polską na Dalekim Wschodzie. Grozi bowiem perspektywa, że dostanie się ona w ręce obcych misjonarzy Chodzi tu przede wszystkim o tamtejsze zakłady wychowawcze, powołane do życia zapałem i trudem ś. p. ks. prał. Ostrowskiego.

ODWAGA KAPŁANA KATOLICKIEGO IMPONUJE CZERWONYM MILICJANTOM HISZPAŃSKIM. Prasa francuska zamieszcza wiadomość, podaną przez wysłannika jednego z pism, o niezwykłym bohaterstwie i odwadze pewnego kapłana hiszpańskiego, który, dowiedziawszy się, że jest poszukiwany przez czerwoną milicję, sam zgłosił się w odpowiednie miejsce i został natychmiast aresztowany. Ponieważ oświadczono mu, że zostanie w przeciągu paru godzin rozstrzelany, poprosił, by mu pozwolono udać się do matki i do siostry na krótką chwilę, zaręczywszy słowem honoru, że dobrowolnie powróci na wyznaczony termin egzekucji. Milicjanci wypuścili więźnia ale wypuściwszy go zaczęli wyrażać wątpliwości, czy kapłan rzeczywiście wróci. Wrócił jednakowoż i to niemal co do minuty na tę godzinę, na którą obiecał. Dzielny kapłan stanął przed milicjantami, oświadczając, że jest teraz całkiem gotów umierać Odwaga jego i pogarda śmierci takie wrażenie zrobiły na komunistach, że, zniżywszy już wycelowane weń karabiny, jednogłośnie zawołali: „Tego człowieka nie rozstrzelamy"...

W ten sposób kapłan ocalał.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE Z TARNOWA

Diecezja kielecka:

Mianowani: Ks. Dr Wł. Białek, pref. szk. średn. w Kielcach, admin. par. Kuczków; ks Mgr Fr. Mazurek, pref. szk. powsz. im. M. Konopnickiej w Kielcach, pref. gimn. kup. oraz gimn. żeńsk. im. Curie-Skłodowskiej w Kielcach; ks. Witold Dzięcioł, pref. szk. powsz. im. M. Konopnickiej w Kielcach; ks. Dr Jan Mucha, promot. iustitiae przy Sądzie Biskupim.

Przeniesieni: Ks. prob. Z. Baranowski z Kuczkowa do Staromieścia; ks. wik. St. Szot ze Świętomarzy do Koniuszy.

Zrezygnował z probostwa w Staromieściu i przeszedł na emeryturę ks. Mgr. Pogorzelski.

Zmarł ks Stanisław Podnagórski, emeryt, kanonik hon. kapit. kiel. w wieku lat 77, kapl. 50. R. i. p.

Do

ODLEWNI DZWONÓW WP. KAROLA SCHWABEGO

w Białej k Bielska

W lutym r. b. kościół św. Katarzyny w Zgierzu otrzymał cztery nowe dzwony, wykonane w odlewni WP. Karola Schwabego w Białej. Waga czystego spiżu tych dzwonów (bez serc i okucia) wynosi — 1.965 1017 + 560 396 kg.; otrzymały one konstrukcję żelazną i napęd elektryczny. Strój na melodię „Salve Regina" . c, c. g, a, utrafiony wzorowo, nawet na 1 8 tonów, nadaje całemu zespołowi cechę wybitnej miękkości, a przy tym jest pełny i głęboki, umieszczone na wieży, na wysokości 35 mtr., dzwony nasze słychać do 12 kilometrów. Dzwony te są wykonane artystycznie, osobliwie obrazy i napisy wykonane pięknie i solidnie. Cena dzwonów umiarkowana — zresztą już całkowicie uregulowana. Cała parafia i okolica jest pod wrażeniem tych dzwonów.

To też w imieniu całej parafii poczuwamy się do miłego obowiązku, żeby złożyć publiczne i serdeczne „Bóg zapłać" WP. Karolowi Schwabemu za tak sumiennie i solidnie wykonane dla nas dzwony a jednocześnie życzymy, żeby Odlewnia WP. Schwabego pokryła całą Polskę siecią swych dzwonów.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania

Ks. Jan Cesarz, proboszcz i dziekan w Zgierzu, prałat Jego Świątobliwości.

Rada parafialna:

Franciszek Nawrocki, Leopold Zajączkowski, Edward Karasiński, Szczepan Kosmalski, Michał Chopiacki, Walenty Baranowski.

Zgierz, dnia 15 paźdz. 1936 r.

SPECJALNY MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW — ROK ZAŁOŻENIA 1866

MARCIN MÜLLER

LWÓW — PLAC HALICKI 14

POLECA: **Bieliznę, kołnierze, krawaty, rękawiczki, spinki, trykotaże, kapelusze, czapki, laski, kalosze, parasole, walizy, płaszcze. — Wodę kolońską : : : : Mydła toaletowe**

TRADYCJA ZAUFANIE

Przy zakupnie odpowiedni opust
Ceny niskie. — Wysyłka pocztą. 5—15

SUTANNY

29—48 **Czamary, mantyle,** oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie : : : : : : : : : : : : : :

HANKUS Władysław, LWÓW, Sapiehy 79. Tel. 238-92

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 12-20

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD RZEŹBY KOŚCIELNEJ JANA WOJTOWICZA

W PRZEMYŚLANACH

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje. Ceny przystępne Dogodne spłaty, wieloletnia gwarancja. 20—

Fisharmonię 3 głosową bardzo dobrą, ładny mocny ton, 13 registrów, 2 kopulacje, sprzedam za 750 zł. Piekarska 14, mieszkanie 6.

Cztery duże piece gazowe w zupełnie dobrym stanie są do nabycia po bardzo przystępnych cenach. — Lwów, Sakramentek 11, klasztor. 1—1

Futro podróżne (rosyjskie barany) okazyjnie do sprzedania za 150 — zł. — Wiadomość w Urzędzie parafialnym św. Elżbiety we Lwowie. 3—4

Nowo otwarty MAGAZYN 8—10

OBUWIA

pod firmą

JAN SCHRAM (przedtem „[illegible]")

poleca ostatnie nowości po najniższych cenach. — Specjalny dział bucików dla Wieleb. Duchowieństwa i Zakonnic.

Lwów, ul. Rutowskiego 7

naprzeciw gł. wejścia do kościoła kated.

Popeliny, zefiry, chusteczki [illegible] oraz ręczniki — poleca

M. EWALD

LWÓW, Sobieskiego 5. 23—26

: : : : Przyjmuje bieliznę męską do szycia : : : :

Pracownia reprodukcyjno-fotograficzna L. Wieleżyńskiego

Lwów, Hoffmana 6, tel. 232-27

wykonuje zdjęcia: architektoniczne, dzieła sztuki, grupy, tableau po cenach umiarkowanych. 2—4

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA 10—15

JAN WALLACH I SYN

Lwów, Rynek l. 33. Tel. 247-16.

poleca: najnowsze wełny męskie i damskie na jesień i zimę, sukna dla Wielebnego Duchowieństwa i klasztorów, przepisowe materjały szkolne dla chłopców i dziewcząt. **Mundurki i płaszcze** studenckie na miarę od 39 50. **Ceny bezkonkurencyjne — — Olbrzymi wybór**

FUTRA męskie damskie

oraz futrzaną galanterię wykonuje według najnowszych żurnali po przystępnych cenach —

— — **Magazyn i Pracownia Futer** — —

— — **ALEKSANDER WRÓBEL** — —

Lwów, Halicka 20, I. p. 8—8 Tel. 257-04.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.